

Jak radzą sobie biedni?

14 maja 2020

W Polsce słynne wyrażenie premiera „robić za miskę ryżu” weszło do języka potocznego jako zgryźliwa metafora, która znaczy mniej więcej „robić za nic” lub „za coś śmiesznego”, bo przecież mało kto wierzy, że u nas rzeczywiście można pracować za miskę ryżu. To się może mgliście kojarzyć z daleką Azją i to jakąś historyczną. Ładunek egzotyczny powiedzenia skazuje je na niedopuszczalność jego realnego znaczenia. Czy praca za miskę ryżu w ogóle dziś istnieje?

W Europie nie znalazłem takiej historii, ale całkiem niedaleko już tak. Niektórzy Polacy jeżdżą przecież do Egiptu, by robić sobie zdjęcia z piramidami, jak prawie wszyscy turyści. Czytam o losie sudańskiej sprzątaczkii z pięciorgiem dzieci. Um Elal ma 38 lat, ubiega się o azyl w Kairze, mieszka na samym południu stolicy: widać stamtąd piramidy. Żyła jak większość uchodźców, pracowała na czarno jako sprzątaczkii w egipskich domach, ale Egipt przeżył europejską kampanię strachu i nikt nie chce sprzątaček z obawy przed zarażeniem. No i przepisy kwarantanny.

Musiała płacić ok. 350 zł za pokój, w którym mieszka z dziećmi, co stało się niemożliwe. I mówi, że miała szczęście, bo właściciel pozwolił im dalej mieszkać, jeśli będzie sprzątać jego 12-piętrowy budynek. Zamiast pensji, dostaje pół kilograma ryżu dziennie, na sześć osób. Wychudzona, wymordowana, rozpłakała się przed dziennikarzem, bo tak, znajomi sąsiedzi proponowali jej jedzenie dla dzieci za seks. To żaden izolowany przypadek. Dziesiątki tysięcy kobiet-migrantek pracujących na czarno jako sprzedawczynie, sprzątaczkii, fryzjerki, zostało wyrzuconych na ulicę, bez „szczęścia” Um. Dla nich miska ciepłego ryżu to marzenie, ludzie głodują, dzieciom rosną oczy. Trzeba sobie jakoś radzić.

A w skali krajów? Niektóre są tak ubogie, że nie stać ich nawet na tanią chlorochinę. Na Madagaskarze rząd poradził sobie nakazując pić wszystkim napój w butelkach po piwie pod egzotyczną dla mieszkańców nazwą „Covid Organics”. Jest to „terapia prewencyjna”, obowiązkowa od 20 kwietnia. Napój jest wyciągiem z bylicy rocznej, którą można spotkać i u nas przy wiejskich drogach – jeśli dostrzeganej, traktowanej raczej jako „jakieś zielisko”. Rośnie i na Madagaskarze, jest nawet uprawiana. W napoju dodatkowo jest wyciąg z popularnego tam drzewa cynamonowca kamforowego. Malgaskie dzieci piją w szkołach „Covid Organics”, według starej chińskiej recepty. Nic tańszego, ale jako tako wiarygodnego, nie da się wymyślić.

Chińczycy stosowali to na masową skalę ostatni raz jeszcze w latach siedemdziesiątych, jako lek przeciw malarii. W czasie wojny wietnamskiej pomagali Wietnamczykom walczyć z tą chorobą, podczas gdy żołnierze amerykańscy brali chlorochinę. Może to dziwne, ale ta lekowa konkurencja zakończyła się remisem, bylica bardzo Wietnamczykom pomogła. Na Madagaskarze tamtejsza Akademia Medyczna zakwalifikowała napój jako „nieszkodliwe ziółko”, lecz prezydent Andry Rajoelina w przemówieniu do narodu zaapelował, by „zachować Wiarę”, a kościoły dużo tam znaczą. Na Madagaskarze nikt na covid-19 nie umarł, lecz być może choroba po prostu ominęła wyspę. Jeśli bieda miałaby dyktować rozwiązania wyłącznie psychologiczne, pokrzepiające, to nie ma wielkiej różnicy z bogatą Europą, w której część kwarantannowych dyspozycji rządowych miała przecież tylko znaczenie psychologiczne, medialne, upewniające, że dany „rząd coś robi”.

A kraje objęte wojną? Syria ma dodatkowo do czynienia z sankcjami amerykańskimi i europejskimi, ale na granicy cudu udało się jej uruchomić produkcję chlorochiny (dokładniej jej pochodnej: hydroksychlorochiny), popularnej teraz na całym świecie i dającej dobre wyniki. Wszystko jest bardzo trudne w kraju walczącym o wyzwolenie od okupantów, w tym amerykańskich, a zachodnie sankcje silnie uderzają nie tylko w

odbudowę, ale i ochronę zdrowia. Syryjczycy mają teraz 12 tys. własnych pudełek chlorochiny i będą ją brać na równi z Amerykanami. Ba, rozwijają produkcję i marzą nawet o eksporcie. Tak, większość z nich po latach wojny pracuje za metaforyczną miskę ryżu, ale jakoś sobie radzą.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu